



21161

Wrocław

III

Mag. St. Dr.

P

*Selickiego Seb. Orzoba starożytnego Toposu wie-
stana z praeświctnym Labedriam przyjechaia
Kuneglowie Starona.*

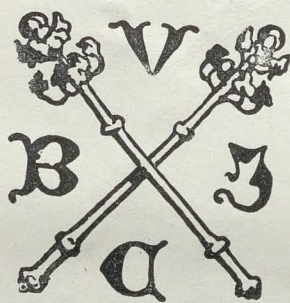
PANEG. et VITAE
Polon. Fol.
№ 1457.

4

Biblioteka Jagiellońska



stdr0003574



O Z D O B A
STAROZYTNEGO TOPORV,

Wieczną z Prześwietnym ŁABECIEM

Przyiąźnią szczęśliwie złączona ;

A NA PRZEZACNY AKT WESELNY,

NOWYCH OBLVBIENCOW,

WIELMOŻNEGO IEGO MOŚCI PANA,

STANISŁAWA

SZCZEKARZOWIC

T A R Ł A,

WOIEWODZICA LVBELSKIEGO;

z

WIELMOŻNEY IEX MOŚCI PANNY

T E R E S Y

Z BORKOWA DVNINOWNY

BORKOWSKIEY,

KASZTELLANKI POŁANIECKIEY,

w L V B L I N I E

*Przy wesotych applauzách Hymenaußowych,
z zyczliwym Grátij Niebieskich powinßowaniem,
y powinnyim Muz. Párnáskich honorem,*

Przez

SEBASTYANA JELINSKIEGO,

w Przesławney Akadémij, Krakowsk: Nauk Wyzwolonych, y Filozofij Bakałarza,

Rythmem Epithálamicznym do wieczney Pámieći.

P O D A N A.

Roku Pańskiego, 1682. Dnia 8. Miesiąca Lutego.

W K R A K O W I E, w Drukarni AKADEMICKIEY

7. XXII. 21. aa

Ná Herbowne Kleynoty,
Wielmożnych Ich Mościow
NOWYCH OBLVBIENCOW.



Cny TOPOR, życząc w przyiaźń z LABĘCIEM záchodzić,
Prágnął mu wdzięcznym cięciem wput sercá ugodzić:
Niewinny LABĘĆ, długo od razu takiego
Strzegł sercá, lecz nie ustrzegł zranienia stódkiego.
Znać iednak że tym rázem nie jest wkrzywdzony;
Bo stódkim piemem śpiewa, LABĘĆ choć zraniony,
Tak y w niewinnym sercu LABĘĆIOWEY cnoty,
Stódkie, y złote rány, czyni TOPOR złoty.



EPITHALAMIVM.

S Zczęśliwie nierozdzielney ogniwem miłości,
 Spoione podaiemy do późney wieczności,
T Oporow przednie Swiata, Polskiego ozdoby
 Zprzezacnemi Łabęci, złączone osoby.
A Vzońskiey, Pierides, ozdobo kráiny,
 Pomozcie godnie sławić, tak wdzięczney nowiny.
N Iech Wásze słodkobrzmiaće dodadza Kámeny,
 Wczym licha Swadá moia niedowazy ceny.
I Ednowładna, wielkiego Cypru, Monárchini
 Vrody, y piękności, przezacna Bogini.
S Wym zwykłym ássystencye otoczona gronem,
 Cythereyczyk z Synowskim swym przy niey vklonem.
L Vezek trzyma nápięty, y Kołczan swoy złoty;
 W którym ogniste strzaly, y Serdeczne groty;
A Charites z Nymphámi, y mnieyszych nie máły
 Pułk Amorkow, Pánia swa w koło otaczały.
W Ięc gdzie nád pułnocnemi Arktos Lodowata,
 Wznośi się Narodámi, waleczny Sarmátas;
Z Imne ośiadł Tryony; w złoćistej lektyce,
 Ktora w mleku kapáne cztery gołębice,
C Vg dość cudny, w perłowych lecách, lekkim krokiem
 Wiozły. Oná po wśzytkich Argusowym okiem,
Z Iemiách y kráiách Polskich, chciwie poglądała,
 Gdzieby swoiey potęgi dokázowác miała.
E Cho w tym znać vślyszy, y teskliwe threny,
 Wesołego nic niemász, tylko smutne S. eny;
K Tore sobie ná ten czás nád Wissy brzegámi
 Nućil Topor, z Willnemi smutnie Syrenámi.
A Ni się da vkoić, w Sercu swym teskliwym,
 Azby zamysly skończył ewentem szczęśliwym.

R Okiem iedną zdála się bydź godziná cáłym,
Gdy nie ma zaráz, czego Sercem zada stáłym.

Z Awoła to slyszacy Cyprydá ná Syná,
Rozumiem, tey tesknicy co jest zá przyczyná.

O Broć Synu twe strzáły, y ogniste groty
Ná ktorey, z Dam Sármaćkich, serdeczne namioty.

W Kołczan ochornie dziecko, vderzy skwápliwé
Ręka bezpieczna, á iuż mu płomienie żywe,

I Zarzyste pałáia ognie, y gniew czute,
I radość, wnetże racze skrzydełká gotuie.

C Hoćiażby był z Hirkáńskich, rzecze, skał zrodzony,
A miał lekce powazác nadobney Diony,

T Ak możney Cypru Pánicy, Krolowey potęgę,
Dokazę, co jest pałac, że vzna, przysięgę.

A Zaz mię Iowisz nie zna z Bogámi? á z ludzi
Radbym wiedział kto toba Mátko, y mna ludzi?

R Eka moia zburzone sa wielkie Myceny,
I dla Heleny wziętey, dość pámiętney Sceny,

L Eza Troiáńskie niegdy mury niedobyte,
Ani swemi popioły moga bydź pokryte.

O Iákoż ná Sármaćkie niemiałbym Tryony
Smiele vzyć potęgi, y ná zimne srzony.

W Iem dobrze, że w pułmorzá, y wsrzod frogiey fáli
Zimny Neptun, y Thetys ogniem się mym pali.

O Toż Cna Mátko, idę, ná poćiechę twemu
TOPOROWI, do tych czas ielzche tęskliwemu.

I Ieśli nie przemogę, áby Liliowe
Serce, wespół zázywáło, vciech, LABĘCIOWE

F Lizeyskich, z TOPOREM swym vpodobánym,
Niechże nigdy nie będę Synem twym kochánym;

W Tym się raczemi wzgorę wybiia skrzydłámi,
W towarzyštwie zmnicyzemi wespół Amorkámi.

O Chotnie Pegázowym pospieszywfzy lotem,
I zwykłym niemieszkać swym lotnym obrotem.

Dom

D Om przezacny **BORKOWSKICH** táiemnie lustruic ;
 Gdzie cna **Nymphę** z oczywszy, wielce się ráduie ;
Z E záczetego **Kunztu**, miał gdzie dokázowác,
 Pocznie w tym swoje groty **Cypryiskie** hártowác.
I Zlekká cień áffektow, nieiáki záczy na,
 Az szczęśliwie záczety imprezy dopina.
O raz hártownieyszemi, ráni **Serce**, strzáły
 Co raz więcej podnieca, **Cypryiczyk** zuchwáły.
V bych ognio w topniace, w tym, **Serce** głęboko
 Wcína **TOPOR**, pokáże iáko się szeroko,
P olskiego nie tylko swiátá, cnych **TOPOROW**
 Rozwiá **Sławá**; iáko ozdobnych splendorow,
A rdzo wiele ten **TOPOR** przysposobił sobie,
 Ze y obce **Kráiny**, iego się ozdobie ;
V ropy ták szerokie **Páństvá**, wydziwowác
 Dostátecznie nie moga. Ze gdyby ráchowác,
I czne **TARŁOW** Splendory przyszło, y czásowi
 Niestáloby człowieká, y czásu człękowi.
S Wiátá ile **Niebieskie** máia w sobie **Sphery**,
 I **Pestáńskie** **Dziárdyny**, ile piękney cery.
K Wiećia máia roskosznych, Ten **Dom** w **Sławę** żyzny,
 Tyle **kolumn** wystáwił ná zaszczyt **Oyczyzny**.
I Ako w záiem, cokolwiek ozdob **Polská** miálá,
 W **Dom** **TARŁOW**, nie w **Pándorę** wšytkie wdziéki wlałá.
V **Infuły**, tu **Laski**, **Hetmáńskie** **Buláwy**,
Senatorskie **Purpury**, dziełá wieczney **Sławy**.
V ropie cáley głošne. co większa w niezmiennym
Kwitnie dotad **Splendorze**, lubo się codziennym
Zeczy mienia momentem; iákby na szczęśliwym,
Olimpie fundowány; kędy się burzliwym,
V rom tknać nie da, kędy **Iowiszowi** dáne
Ofiáry leżą, sámym **wiátrom** nietykáne.
S Zczuple **pioro**, nie zdoła dośc vczynić temu,
 ledno dáć **Elogium** **Domowi** cátemu.
A Le wielkim dowcipom oddawszy dawnieysze
Swiátlá **Stározytnego** **Domu**; by godnieysze

Z Apifali wieczności pochwały: w jednego
Zapátrzyć się dość będzie, w pamięciách świeżego.
B Łaha by godnie flawić mogła swáda moia
Cnego Męża, Apollo niech brzmi lutnią twoia.
O Dwóro Parko, niezwrótnie twoie kołowroty,
Przywroć Polskiemu światu, wiek on fzczerozłoty.
R Zadkich kiedy przymiotow w Polfcze Phoenix, cnego
Oblubieńcá, Przezacny Rodzić, y krwie iego,
K Rzesło Ziemie Lubelskiej zásiadał w Senacie,
Przy wspaniałym Osoby swoiey Máięstacie.
O N, prawie Senatorskiej wzor doskonałości,
Páńskich cnot, y wizerunk Oyczyzny miłości.
W Oiewodá Lubelski PIÓTR TARŁO: rownego
Niemiála Grecka ziemiá Soloná wielkiego.
A Ni Spárta Lycurkiem swym się tak fzczyčila,
Iák Polska tego męża cnota się zdočila.
D O tych czas imie iego w Sercách Nászych żyie,
Ani Lethejskich kiedy wod, na wálnóść zmyie.
V Stapił pod Smiertelná kórtynę, dziedzicow
Zostáwiwszy wysokich cnot Woiewodzicow.
N Ie wyida płochę, z gniazdá Orlego gołębie;
Nie rodzą się drapieżne, z Sokołow iástrzębie.
I Dzieć twych Przodkow krokiem STANISŁAWIE, práwy
Cnot Oyczystych, zacności, dziedzicu y flawy.
N A piefczonym, gdy ieszcze Pallas, w Helikonie
Krakówskim, z Apollinem piástowała łonie.
O Men przyszley wielkości Erato dawała,
Iák z ciebie Oczyzna póciechę mieć miała.
W Net z Domu y Koronnych granic vniesiony,
Zwiedział Gállia, nizsze y wyższe Teutony.
N A on Rzym tak wspaniała, y iego ruiny
Pátrzał, y Kámpániey roskószne rowniny.
A Wfzędzie dla swych pięknych postępkow chwalebny
Powrócił náзад, miley Oczyźnie potrzebny.

Bystry

B Yffry Orzeł, w domowych cieniach się niebawił;
O Ale się na Krolestwa jasny widok stawił.
R Która tam wyflawi suada, twe zabawy,
K I godne Cedru w Rzeczypospolitey sprawy!
O Ozne publicznych Aktow funkcyę, znać daia,
R Iak wielkie Niebios dary, w ciebie się wlewaia.
K To na Areopagu Lycurga wielkiego
O Niewidział, w Tobie znaczna vyrzał madrość iego,
O To ieszcze na dowod chęci, ku Oyczyźnie,
W Zdrowia, fortun, Marsowi ofiarujesz życie.
S Ybbrna rzecz iest dosyc na twoię pochwałę,
K Cny Oblubieńcze, że twych pieknych ozdob całe
A Armackie Państwo pełne; Krew twoia Rodzona,
K Wysoce, z cnot wysokich, Swiātu zalecona.
S Witnie zacnego Domu Narcyff Hesperyiski,
K W oczach naszym, siwizna iak gołab Paphyiski.
A Tias Polski ozdobny; ktorego strapiona,
K Oyczyzna sklonila się nie raz na ramiona.
A Iedy ia Otomanski Pyrrhus ruinował,
S Ten Sarmacki Alcides rada swa falwował,
Z Rgus w niebezpieczeństwach wszelakich stooki,
S Miłości ku Oyczyźnie świadkiem sa Obloki.
Z Endomirski o Tobie mowie **W O I E W O D O,**
S **I A N I E T A R Ł O,** vciecho y wdzięczna ochłodo,
Z Ostaiacey w vpale Oyczyzny ninieyszym,
T Twoia Starość, ratunkiem iest nayskuteczniejszym.
I We **K A R O L V S T E Ż Y C K I S T A R O S T O** przymioty,
E Chwalebne, kto wyflawi godnie, wielkie cnoty?
F Cho wszędzie o Tobie brzmi dość wdzięcznogłosne,
I Nie śmie go tłumić Serce Zoila zazdrośne.
L Vdżkość, Oyczyzny miłość, madrość znamięnita,
L Pełen rozsadku Kándor, y myśl niezakryta.

Był to głos perfidny, dano mu wiarę
 I porow, znowu mi dano wiarę
 Lecz

1097

Lecz co większa Boskiego żarliwość honoru,
 Ná który dosyc wiele wyłożyłś zbioru.

A przeto Niebá zgodne spráwuia, że skłonne
 Mafz ku Tobie domowe Sercá, y postronne.

Niezápomni Lew Ruski, co twoiá spráwiłá
 Madrość, gdy w Woiewodztwá woysko podzieliłá.

Kaptury Sandomirskie, y Themis Lubelska
 Izbá cała ná Seymie Wárszáfkim Poselska.

A przytym sam Máiestat Páński, twey madrości
 Swiádkiem iest, z kad cię wielce chowa w vprzeczności;

PAńskim lubo zwyczajna ánimuszom bywa,
 Ze przy kim iest Máiestat, ná miłości zbywa.

OYczyżno miey tákowych Senatorow wiele,
 Oprzez się Bifurmáńskiey potencycy śniele.

PoZdzka ktora się swádá znaydzie tak wymowna,
 By twa przez nię vmyślu w spániatość cudowna,

ALexádrze moglá bydz godnie wyflawiona?
 Ktorey, y Záwichoyska, nię dawno włożona

Nie dosyc iest Korona, lub sobie winfzuie,
 KASZTELLANIA, więcey cnotác obiecuie.

INá Twoje Zygmunćie, Tullius pochwały,
 Nie iest zdolny, y wielki Demosthenes mály

ELogia, Stárostó Pilznínski; gdyz w Tobie,
 Wszeláka doskonáłość záłożyłá sobie

OEl, y wieczne mieszkánie. Nie iest rzecz podobná,
 Wypisác, iáko Polká Tym Domem ozdobná.

KAżdy vzna, że nie miał Rzym slawy tákowey,
 Z Fábuiszow, iák Polska z cnoty T O P O R O W E Y.

ACh Oyczyżno szczęśliwaś trzykroć że! T O P O R Y,
 Przychylne Niebá dla Twey wzbudziły podpory.

Niebo w Tym posłużyło, y áspekt łáskáwy,
 Ze dokazał Cypryliczyk, bez wszelkiey zabáwy;

ABy tę droga perlę, dano do zwierzenia,
 T O P O R O W I, złotego nie broniac pierścieniá.

Lęci ná Cypr do Mátki, y wſzytek ſię ſmieie,
 luź mi, prawi, zwierz nowy wpađł do moiey knieie.
Atym pocznie ſławić Oyczyſte kleynoty,
 Sliczney Nymphy, vrodę, y wyſokie cnoty.
Twe przymioty, ieżeli, TERESO BORKOWSKA,
 Godnie wyſławić może, ſwádá Kráſomowska;
Atálanty, HELENY, y wſzytkie Boginie,
 Gaſná przy Tobie, iáko Korál przy rubinie.
Niebieskim ogniem ſliczne zrzenice goreia,
 Złotowłoſe ná głowie promienie iáſnieia;
ERycyná zazdroſci, że ie y Korálowe,
 Viſtá, tyſiac Serc wabia ſłowá Nektárowe.
Swego cándor ŁABĘCIA wzor konterfektuie,
 Wielki rozſadek, wſzytkie ſpráwy temperuie.
TAká Cię Cny Twoy Rodzić wychował ſzczęſliwie,
 Ktorego madrość, honor, y zacność prawdziwie
OPiſać, nie ludzkiego dowcipu ſtáránie;
 STANISŁAWIE BORKOWSKI DVNIN, KASZTELLANIE
RZetelny zacnych Przodkow Icon, ieſt wryty
 Ná Tobie, ſáma ręka wſzechmocná wyſzyty.
OZdob cátego Domu Centrum, wzor Páńſkiego
 Vmyſłu, y rozſadku wielce wſpániátego.
WDzięczna wſzytkim twa ludzkość, iák zrzenicá oká,
 Powagá, Státek, zacność, y cnotá wyſoka.
ERato cię chowáłá z Phæbem w Helikonie,
 Kandor Twego ŁABĘCIA piáſtuiać ná łonie!
IOrtuná Połánieckiey ſzczerze poſtuzylá
 Purpurze, ták godnego mężá że nábyłá.
OKtorych wiedzac cnotách wielkiey doſtoynoſci,
 Prágna cię ſobie wyſze w Senacie godnoſciá
ROdzićielki záś Twoiey Cna Nympho, o cnotách,
 Zacnoſci, y ták wielu wyſokich przymiotách,

H Heodory Słupeckiey, Niebieskie Syreny;
(KASZTELLANKI LVBELSKIEY) wieczne nuca threny.

V Ranie z Muzami, słodkimi Kánary,
Wst wászyeh, wypiewuycie głośno wfzytkie dary.

Z lebios skoncentrowane, w ZAMOYSKICH, iedyney
Perle ozdob, szczęśliwe niech żye godziny.

Z Ymphe ktora tak wielkich cnot nam wystawiła,
Cny TOPORZE iakoć to przyjazna sprawiła,

I Akoć slicznych ŁA BĘCI w Dom Forruná dala!
By się z nimi twá zacność, ku niebu wzbiála

H Rycyná to slyszac, rzecze iako Twemu
Kunztowi wielce rádá, tak Małżeństwu Temu,

V Przemie, y przezacney parze Tey winzuię,
Ná ten Akt, trzy Grácie sliczne ordinuię.

I Vż się Slubom Małżeńskim vota odzywály,
Gdzie stánawfzy Charites, tak powinzowály.

V Szytkie Fortuny raczo chćieycie się tu stáwić,
Zgodne Niebá, ráczcie Tey Parze błogofláwić;

A Rgus stooki, piękny gdzie tylko wiek z oczy
Złotemi ogniewami niech ciągnie, niech toczy.

Z lechay drogiemi płynie Hydaspes nurtami,
Niech Bog słodkie poćiechy wy cie, zdarámi.

H V godność y Fortuná, niechay się gruntuie,
Kędy się wieczna przyiazn, w zaiemnie krępuie.



